

## **Klasa II As stacjonarna V część zadań do samodzielnego wykonania z zakresu programu nauczania liceum ogólnokształcącego**

Okres: 04.05.2020 – 09.05.2020

Podręcznik Wydawnictwa Stentor Ewa Paczoska „Przeszłość to dziś” Literatura. Język. Kultura.

W kolejnym etapie kształcenia na odległość będziemy kontynuować omawianie powieści Stefana Żeromskiego *Ludzie bezdomni*.

Analizę możliwości wyboru drogi życiowej przez doktora Tomasza Judyma prezentuje karta pracy nr 2 ćwiczenie 1, które należy samodzielnie wykonać.

Ćwiczenie 2 z karty pracy to analiza przyczyn i skutków decyzji Judyma o życiu w samotności.

Powieść Stefana Żeromskiego ma modernistyczny charakter, świadczy o tym m. in.:

- luźna, fragmentaryczna kompozycja,
- różne formy narracji,
- subiektywizacja narracji,
- psychologizacja,
- kompilacja wielu konwencji stylistycznych, czyli tzw. synkretyzm stylowy,
- wpływy prądów artystycznych popularnych w epoce,
- zaburzenia proporcji pomiędzy wątkiem głównym a wątkami pobocznymi.

Zwróć uwagę na te cechy utworu.

*Ludzie bezdomni* stanowią powieść nowego typu, skonstruowaną według zasad poetyki modernistycznej. Utwór spotkał się z wieloma nieprzychylnymi opiniami krytyków, którzy chcieli w nim widzieć spełnienie balzackowskiego modelu powieści łączącej dramat charakteru z elementami społeczno – obyczajowymi. Zarzucano pisarzowi bezład kompozycyjny, liczne niedomówienia, gubienie wątku głównego bohatera, skupienie uwagi na epizodycznych postaciach. Dzisiaj wszystkie te zarzuty wydają się śmieszne i niedorzeczne.

Zadanie obowiązkowe (termin przesłania pracy: 16.05.2020) wypracowanie na temat: W poszukiwaniu idealnego domu. Czym jest dom dla bohaterów *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego? Zanalizuj podane fragmenty utworu, odwołując się do swojej wiedzy o przywołanych w nim postaciach. Wykorzystaj znajomość całej powieści.

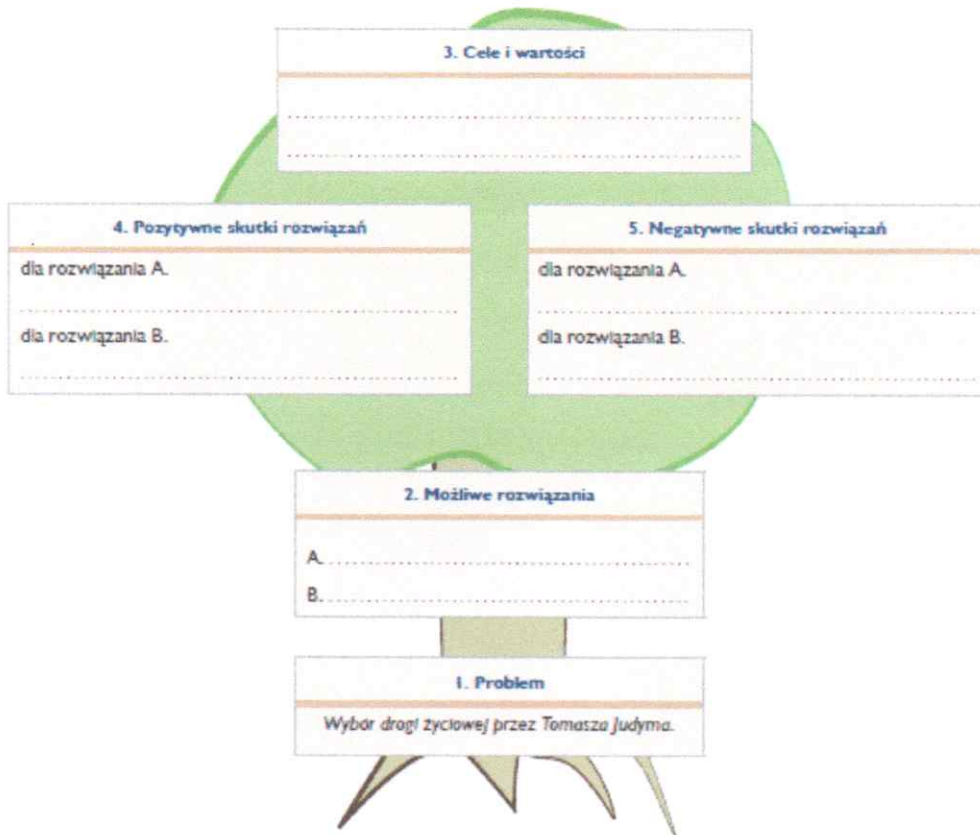
Życzę Wam dużo przyjemności w pracy z tekstami literackimi.

Gabriela Zajac – nauczyciel języka polskiego

Karta pracy 2.

**Decyzja Judyma**

1. Przeanalizuj możliwości wyboru drogi życiowej przez doktora Tomasza i uzupełnij schemat.



2. Wpisz w tabelę przyczyny i skutki decyzji Judyma o życiu w samotności.

Decyzja Judyma o rozstaniu z Joasią		
kategoria	przyczyny	skutki



## Temat 2.

**W poszukiwaniu idealnego domu. Czym jest dom dla bohaterów „Ludzi bezdomnych” S. Żeromskiego? Zanalizuj podane fragmenty utworu, odwołując się do swojej wiedzy o przywołanych w nich postaciach. Wykorzystaj znajomość całej powieści.**

### Fragment 1

(...) Szybko wygasa domowe ognisko i rozwiewa się w ostrym wietrze wonny dym rodzinnego namiotu. Gniazdo człowiecze trwa tak samo długo jak gniazdo pająka. Przebieram w myśli osoby tutejsze, które pewno siedzą jeszcze między Karczówką a Pocięszką, ale nie znajduje nikogo, kto by zajął mi w oczy z braterskim zrozumieniem, gdybym powiedziała dzieje mego żalu, dzieje grobowego smutku, który był jak cień śmierci. (...) Tegoż dnia, w Mękarzycach. Już jestem tutaj, u wujostwa. Bardzo późno... Jaka błogosławiona cisza. Nocuje sama, na „drugiej stronie”, w tej starej „salce”. Jestem szczęśliwa, ach, jakże jestem szczęśliwa! (...) Powąza z dwiema belkami, cokolwieczek skrzywiona; ściany wybielone wapnem, które tu i ówdzie odpada, ukazując suche i twarde drewna modrzewiowe. Okno zasłonięte kępami georginij, malw i bżów. Z ram jego deszcz splukał pokost. Zasuwki, stare zasuwki dziwnej formy, ozdobnie wykute przez jakiegoś ucznia Tubalkainowego, powleka rdza warstwa tak gruba, że uczyniła z tych żelazek rzeczy doprawdy piękne. (...) Wszystko to: przepalone szyby, drzwi, ściany, sprzęty i stare litografie noszą na sobie jakąś cechę wzruszającą. Istnieją bez żadnej zmiany w ciągu kilkudziesięciu lat, na tych samych swoich miejscach, wytrzymują działania pór roku i stają się jakby niezbędnymi częściami tutejszej przyrody. Każdy z tych przedmiotów ma swoją historię wprost należądo rodziny. Stary dwór schyla się, paczy i garbi, ale trwa w gruncie rzeczy taki sam jak przed laty. Jest to dom rodzinny zrosnięty z polem; z sadem, z drzewami i kwiatami. Kiedyś może się w próchno rozsypie i zginie z powierzchni, tak samo jak umiera człowiek... (...)

### Fragment 2

- A właśnie, że tak. Ułożyłam już wszystko, od a do z, jak to będzie w naszym domu. (...)
- Ani się obejrzyj, kiedy nasze mieszkanie pełne będzie sprzętów prostych jak u najuboższych ludzi, ale za to pięknych jak u nikogo. My tu stworzymy źródło poczucia piękna, nowego piękna, sztuki jeszcze nieznanego, która obok nas śpi jak zaczarowana królewna. Bada to stołki sosnowe, ławy, stoły. Bada je okrywały proste kilimy...
- Tak, tak...
- Chodnik do sieni, utkany wchłopskim warsztacie ze skrawków niepotrzebnej materii, jest tak samo miły jak perski dywan. Ściany wyłożone drzewem świerkowym są cudnie piękne...
- Masz rację!... – rzekł Judym patrząc w jej twarz pełną szczęścia szeroko rozwartymi oczyma – to jest tak, niewątpliwie. Tak i ja myślałem. Człowiek tak samo przywiązuje się, musi się przywiązać do prostego kilimka jak do gobelinu, do zydlaka jak do otomany, do światłodruku wystrzyżonego z czasopisma jak do cennego obrazu.
- Wszystko to pokochamy, bo będzie nasze w krwawym trudzie zdobyte, bez krzywdy niczyjej. Gdzież tam! Za każdą rzeczą będą szły przyjazne spojrzenia tych, co z miłością dla ciebie będą próg nasz opuszczali. Wszystkich ludzi, których ty uzdrowisz, dobry lekarzu... Dobry lekarzu... Boski szept uwielbienia płynął z jej ust.
- Istotnie, jak ty wiesz wszystko, jak ty wszystko widzisz dokładnie! Wszystko to pokocham, bo będzie pochodziło od ciebie, z rąk twoich czystych te przedmioty staną się częścią mojej osoby, tak jak ręka, noga, może jak sama głowa, jak samo serce. I gdyby przyszło to wszystko porzucić, odtrącić jednym zamachem...
- Gdy przyjdzie gość albo pacjent, sam się zadziwi, że ludzie żyją szczęśliwie, a tak inaczej. Proste, czyste sprzęty, polne kwiaty w glinianym wazonie... Po cóż nam zimny blask wyrobów fabrycznych? (...) Ach, ja już tak dawno straciłam gniazdo rodzinne! Prawie nigdy go nie miałam. Wpiętej klasie byłam zaledwie, gdy mi ojciec odumarł! Mam prawie nie pamiętam... Każda istota ma swe ognisko, swój dach. Mały skowronek
- i ten... Gdy pomyślę, że teraz moje życie tułaczce ma się już skończyć...
- Stała na drodze i ze zdumieniem czekała. (...)
- (...) Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnęła do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmyły. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. (...)
- Ty mnie nie wstrzymasz, ale ja sam nie będę mógł odejść. Zakiełkuje we mnie przeschłe nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam.

### Fragment 3

(...) Wprowadzeni przez lokaja do mieszkania, znaleźli się w salonie, którego okna wychodziły na miasto. Miękki, puszysty dywan tłumiał echo ich kroków. Rolki krzesel wyściełanych aksamitem ginęły w nim zupełnie i toczyły się bezszelestnie. Na ścianach wisały obrazy i sztychy w ramach niesłychanie szerokich i „bajecznie” ozdobnych. (...)

(...) Wszyscy trzej weszli do sąsiedniego gabinetu urządzonego z przepychem. Zaścielał go dywan i wypełniało mnóstwo sprzętów, nad którymi królowało niejako wspaniałe biuro. Kandelabry, figuryнки, fotografie w ramach stojących, przyciski i mnóstwo książek – piętrzyło się na nim. Ściany zawieszono były malowidłami i rysunkami, a biblioteka, rzeźbionamisternie, połyskiwała od złożonych tytułów. (...) Korzecki nachylił się do Judyma i szepnął mu do ucha w taki sposób, że gospodarz słyszał wyrazy:

– Prawda, z jakim smakiem urządzone mieszkanie?

Dyrektor uśmiechnął się pod wąsem i mówił:

– Ech, ze smakiem... Pochlebstwa... Jakkolwiek, aby, aby... Trudno mieszkać po naszymu, po sarmacku.

#### **Fragment 4**

(...) Obok drogi stały domy, przeważnie piętrowe, w małych ogródkach z żelaznymi sztachetami. Każde okno było zasłonięte zieloną żaluzją. Te mieszkania, jak wszystko dokoła, zdawały się kwitnąć i posiadać w sobie zieleni roślinną. (...) Na drugim piętrze Wiktor otworzył drzwi i wpuścił swoją rodzinę do mieszkania. Było istotnie ciasne i niskie tak dalece, że się głowa dotykała powały, ale miłe. Obadwa pokoiki były wyłożone drzewem i malowane olejno na kolor błękitny. Aż na środek pierwszej izby lazył ogromny piec z brązowych kafli. Całą ścianę zewnętrzną zajmowały okna, których w dwu stancyjkach było cztery. Judymowa z uśmiechem patrzyła na ten lokal (...).

Ale oto w drugiej izdebce dostrzegła łóżko, łóżko pod sam sufit zasłane betami. Zaczęła się co tchu rozbierać.

(...) Tonąc w puchu, Judymowa wodziła oczami po czystych ścianach, po prostych sprzętach, które nie miały na sobie ani jednej plamki, i usiłowała zatrzymać je w miejscu.

(...) słuchając chóralnego gwarzenia, które nie było jeszcze śpiewem, ale już było rytmem podniecającym do wykonania bez przykrości pracy, doznała dziwnego uczucia. Przytulona do ściany, z oczyma utkwionymi w ten obraz, który miała przed sobą, myślała co jej nigdy przenigdy nie przychodziło do głowy. I wnet, ledwie pojęła tę rzecz głęboką i mądrą, uczuła w sobie żalśmiertelny. W głowie jej sunęły się wciąż mury, okna, żaluzje, a z oczu leciały łzy rzęsiste. Wzdychała nad sobą i nie tylko nad sobą... Trzymała w sercu bezsilną mękę patrzenia na dzieci swoje rosące ponad rynsztokiem. (...)

STEFAN ZEROMSKI, „LUDZIE BEZDOMNI”, KRAKÓW 2003